



Szkielety z domu Hermanna Göringa. Krakowscy archeolodzy na tropie tajemnic Wilczego Szańca

2026-08-08

Ludzkie szkielety, fragmenty nietypowych trumien oraz artefakty związane z życiem codziennym w okresie istnienia III Rzeszy - to tylko niektóre odkrycia dokonane w Wilczym Szańcu przez badaczy z Ośrodka Archeologii Gór i Wyżyn Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

Na czele grupy badaczy, jako kierownik badań, stanął mgr Jakub M. Niebylski, a brał w nich udział również dr Bartłomiej Sz. Szmoniewski. Obaj są naukowcami o niemałym doświadczeniu. W Wilczym Szańcu w lipcu br. przebywali przez trzy tygodnie. W centrum ich zainteresowań naukowych znalazł się dom marszałka Rzeszy Hermanna Göringa, zbudowany na terenie głównej kwatery Adolfa Hitlera w Gierłozie na Mazurach.

- Prace prowadzone były bardzo szczegółowo, zajęły więc więcej czasu, niż zwykle zajmują inne wykopaliska. Przed ich rozpoczęciem nie stawialiśmy żadnych hipotez. Chcieliśmy, żeby ziemia przemówiła sama i żeby na podstawie znalezionych przedmiotów i obiektów udało się ustalić twarde, niezbitą fakty - tłumaczy Jakub M. Niebylski, specjalizujący się w archeologii współczesnych konfliktów zbrojnych. Ostatnio był on zaangażowany (przy okazji budowy drogi ekspresowej S7 w kierunku Kielc i Warszawy) w opracowanie wyników badań terenów na północ od Krakowa, na których jesienią 1914 r. stoczona została bitwa między wojskami Austro-Węgier i Rosji.

Prócz archeologów z Krakowa w badaniach na Mazurach uczestniczyli wolontariusze, m.in. pracownicy Nadleśnictwa Srokowo (Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie), na którego terenie leży poniemiecki kompleks, oraz członkowie Fundacji na rzecz Odzyskania Zaginionych Dzieł Sztuki Latebra z Gdańska. I to właśnie dzięki wcześniejszym działaniom Fundacji Latebra pojawiła się potrzeba dokładnego przebadania wnętrza domu niemieckiego dygnitarza z okresu III Rzeszy.

- Wilczy Szanec to stanowisko bardzo istotne, o randze nie tylko krajowej, ale co najmniej europejskiej, z uwagi na decyzje, które tam zapadały, i ludzi, którzy byli z nim związani. Dotychczas nie były w tym miejscu prowadzone żadne badania archeologiczne, ani naukowe, ani nawet o charakterze przedinwestycyjnym, ratowniczym - zaznacza Jakub M. Niebylski.

Szkielety, nazistowskie symbole i trumny w kształcie dębówki

Pierwsze szczątki w dawnym domu Hermanna Göringa członkowie Fundacji Latebra przez przypadek odkryli w 2024 r. - była to ludzka czaszka. Przerwano poszukiwania, wezwano policję, sprawę przejęła prokuratura, a badaniem materiału kostnego, znalezionego płytko pod podłogą budynku, zajęli się specjaliści z Katedry Medycyny Sądowej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie.

Wydana przez nich opinia antropologiczna wskazywała, że szkielety oraz pozostałe luźne kości należały do sześciu osób i nie można wykluczyć, że od chwili ich zgonu upłynęło ponad 100 lat. Ponieważ nie były to pochówki współczesne, prokuratura umorzyła śledztwo, ale pytania pozostały. Do kogo należały szczątki? Kiedy i w jakich okolicznościach ci ludzie stracili życie? Czy pod domem



marszałka Rzeszy nie ma kolejnych pochówków?

Do tego uwagę wszystkich znających sprawę zwracał fakt, że odnalezione szkielety nie miały ani dłoni, ani stóp, choć nie stwierdzono na kościach śladów celowych lub przypadkowych amputacji. Pojawiły się nawet plotki, że zmarli byli ofiarami praktyk okultystycznych nazistowskich przywódców. Co się jednak stało naprawdę?

To właśnie odpowiedzi m.in. na te pytania postanowili poszukać archeolodzy z Krakowa. Prace rozpoczęły się od przesiania hałd ziemi usypanych podczas podejmowania znalezionych dwa lata wcześniej szczątków ludzkich oraz sprawdzenia przestrzeni z warstwą spalonej podłogi pomiędzy pozostawionymi przez policję rowkami sondażowymi. Dzięki temu udało się znaleźć liczne paliczki śródręczy i śródstopi, co dawało – oczywiście, muszą to jeszcze potwierdzić antropolodzy – odpowiedź na pytanie, gdzie podziały się fragmenty odnalezionych poprzednio szkieletów.

Podczas eksploracji kolejnych, niższych warstw ziemi (m.in. warstwy żółtej gliny) w obrębie domu Hermanna Göringa archeolodzy natrafili także na fragmenty elementów konstrukcyjnych budynku, elementów jego wyposażenia, m.in. ceramiki sanitarnej, a także, w badanej pierwszej warstwie, zastawy stołowej z symbolami III Rzeszy.

Ale przede wszystkim – odkryto kolejne szkielety i luźne, znajdujące się w położeniu nieanatomicznym kości ludzkie. Łącznie w tym roku znaleziono pięć szkieletów i dwa skupiska szczątków w układzie anatomicznym, m.in. zniszczonych fundamentem budynku. Kości były również w zasypisku odkrytej przez archeologów rury odpływowej z okresu budowy domu.

Co ciekawe, w przypadku jednego z pochówków odnaleziono drewniane dno trumny, które miało formę dłubanki, rodzaju prymitywnego czółna wydrążonego w pniu drzewa. Obok znajdował się pochówek w trumnie, która z kolei posiadała tego typu wieko. Tam gdzie nie zachowały się elementy drewniane, naukowcy ujawnili gwoździe, ułożone wokół szkieletów w ten sposób, że nie ma żadnych wątpliwości, iż niegdyś spajały wieko i spód konstrukcji, w których chowano zmarłych. Te odkrycia zrodziły kolejne pytania – czy ludzi chowano w trumnach w kształcie czółen, bo ich budowa była wiodącym zajęciem miejscowej ludności w zamierzonych czasach, przez co ta konstrukcja była ogólnie stosowana? Czy wiązało się to konkretnie z wykonywanym przez ich wytwórców zawodem?

Badania DNA, patogenów i żmudne śledztwo archeologiczne

Archeolodzy z Krakowa podkreślają, że etap wykopalisk stanowi jedynie niewielką część całego procesu badawczego. Ważne są następujące po nich badania gabinetowe. Obecnie wszystkie zabytki są oczyszczane, konserwowane, katalogowane i opracowywane naukowo w pracowniach Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, m.in. w siedzibie instytutu przy ul. Sławkowskiej w Krakowie i w Igołomi. Potrwa to wiele miesięcy. Docelowo artefakty zostaną przekazane do Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie.

– W archeologii nigdy nie wiemy, na co trafimy. Dopiero po zakończeniu badań terenowych rozpoczyna się właściwy proces interpretacji odkryć. Przedmioty wymagają oczyszczenia, konserwacji i porównania z materiałami źródłowymi. Na przykład fragmenty trumien będą poddane badaniom dendrochronologicznym, czyli datowaniu w oparciu o sekwencję przerostów słoje drewna. Metoda ta



umożliwia określenie wieku przedmiotów z dokładnością do jednego roku, a w szczególnych przypadkach nawet do części roku – wyjaśnia Jakub M. Niebylski.

Oprócz tego badacze planują skierować do badań metodą węgla C14 (tzw. datowanie radiowęglowe) próbki organiczne, w tym drewna, szczątków ludzkich, a także znalezionych licznie tkanin i dzianin, które najpewniej są pozostałościami po ubraniach zmarłych.

– Mamy nadzieję, że wyniki tych badań wskażą nam, z którym okresem należy wiązać te pochówki – zauważa Jakub M. Niebylski.

Szczątkami ludzkimi z kolei dokładniej zajmą się ponownie, tym razem już nie w ramach prokuratorskiego śledztwa i z uwzględnieniem nowych odkryć, antropolodzy z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego. Prowadzone będą badania DNA oraz w kierunku patogenów, które być może pozwolą określić chociaż przyczynę śmierci osób pochowanych na terenie Wilczego Szańca.

Brany jest pod uwagę fakt, że to cmentarz epidemiczny. Na początku XVIII wieku, w okresie III wojny północnej, panowała na tych terenach epidemia dżumy. Śmiertelną chorobę przywlekły ze sobą wojska szwedzkie.

Kto chciałby mieszkać na cmentarzysku...

Krakowscy archeolodzy nie ukrywają, że mają plan powrotu do Wilczego Szańca. Chcieliby przebadac również m.in. otoczenie domu Hermanna Göringa. Być może pozwoli to na określenie zasięgu cmentarza i uzyskanie nowych danych archeologicznych, choćby w postaci wyposażenia grobowego, które umożliwią lepsze datowanie znalezisk.

Na razie jednak więcej jest pytań niż odpowiedzi, choć wiadomo, że cmentarz istniał, zanim to miejsce na swoje potrzeby wykorzystali naziści. I prawdopodobnie został przez nich splantowany, by można było w tym miejscu postawić budynek mieszkalny.

Jakub M. Niebylski ma przekonanie, graniczące z pewnością, że budowniczowie domu Göringa zachowali dla siebie wiedzę o pochówkach odkrytych podczas prac budowlanych. Po pierwsze, archeologii niemiecka w tamtym okresie była już mocno rozwinięta, a badania archeologiczne prowadzono również podczas działań wojennych. Do tego Niemcy odnosili się z szacunkiem do zmarłych, a tu tego wyraźnie zabrakło, zwłaszcza że wówczas były to tereny należące do Prus Wschodnich. A po drugie...

– Nie sądzę, żeby marszałek Hermann Göring, czy ktokolwiek inny, zgodził się zamieszkać na terenie cmentarzyska, choćby ze względu na zagrożenie epidemiologiczne – mówi wprost Jakub M. Niebylski.

Budowa domu Hermanna Göringa, zbrodniarza nazistowskiego, dowódcy lotnictwa wojskowego Luftwaffe, rozpoczęła się w 1944 r., zaś sam Wilczy Szaniec jako główną kwaterę Hitlera – w otoczeniu lasów, jezior i terenów bagnistych – zaczęto wznosić w 1940 r. Przywódca III Rzeszy spędził w nim łącznie ponad 800 dni pomiędzy 24 czerwca 1941 r. a 20 listopada 1944 r., co wiązało się z atakiem Niemiec na Związek Sowiecki (Plan Barbarossa). To właśnie w Wilczym Szańcu, zwanym pierwotnie Obiektem Północ, nieudany zamach na Adolfa Hitlera przeprowadził niemiecki oficer Claus von



**Magiczny
Kraków**

Stauffenberg.

Sam Hermann Göring, mimo że jego dom w Wilczym Szańcu urządzono z ogromnym przepychem, bywał w nim rzadko. Wolał pomieszkiwać w drewnianym dworcu myśliwskim Reichsjägerhof Rominten w Puszczy Rominckiej. Po ataku na Związek Sowiecki przez pewien okres była to nawet jego kwatera główna.

Jeden z głównych zbrodniarzy nazistowskich, bliski współpracownik Führera, 15 października 1946 r. popełnił samobójstwo poprzez zażycie cyjanku potasu, tuż przed wykonaniem na nim wyroku śmierci, na który skazał go Międzynarodowy Trybunał Wojenny w Norymberdze.